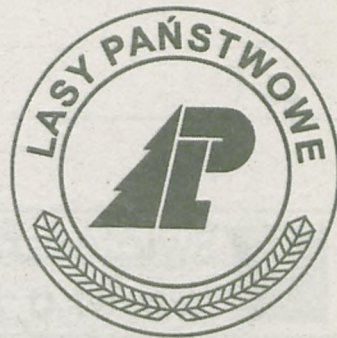




Krzysztof Schwartz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA JAROCIN



Szanowni
Czytelnicy!

Święta za pasem. Robimy plany zakupów i jest wśród nich także świąteczne drzewko. Oferta choinek na wolnym rynku coraz bogatsza: krajowe i z importu, pospolite świerki i egzotyczne jodły. Nadleśnictwo natomiast oferuje świerki, daglezje i sosny w leśniczówkach. Są to drzewka prosto z lasu, może nie najpiękniejsze, ale całkowicie naturalne. Stanowczo odradzamy wieczorne wizyty na naszych uprawach - te ze świerkami będą pilnowane.

Na spacer po swoich lasach zaprasza Edward Grzesiek, leśniczy leśnictwa Roszków. Lasy od Ługów do Brzostowa, Noskowa i prawie pod Górę to jego rewiry.

Rok gospodarczy za chwilę dobiegnie końca. Robimy już więc pierwsze podsumowania. Był to dla nadleśnictwa rok rekordowy pod względem inwestycji. Pobudowaliśmy kilka nowych dróg leśnych i most na Lutyni. Jarocinian zapraszamy na spacer po nowych trasach. Jedną wiedzie od wiaduktu na trasie z Cielczy do Cząszczewa, dalej do drugiego wiaduktu kolejowego i do „czterech dębów”, aby po przekroczeniu torów linii do Gostynia połączyć się z szosą Jarocin - Leszno. Druga zlokalizowana jest w kompleksie Tumidaj i wiedzie przez dotychczas najbardziej podmokły jego fragment równoległe do ściany lasu dębowego graniczącego z osiedlem.

Na wiosnę natomiast zapraszamy na dłuższą wycieczkę trasą Jarocin - Dębno - wiaduktem - dalej przez pola do uroczyska Franciszków i przez nowy most na Lutyni do leśnictwa Warta. Tam urządzony jest duży parking przy leśniczówce, a tereny spacerowe są najpiękniejsze.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia życzę czytelnikom „Wieści z lasu” zdrowia i świąt pozbawionych trosk, spędzonych w atmosferze miłości i radości, a w nowym 2006 roku pomyslności - wszelkiej pomyslności.

Choinkowy zawrót głowy

Boże Narodzenie tuż tuż, warto więc rozejrzeć się za drzewkiem, które będzie gościć w naszych domach nawet przez kilka tygodni. Najpopularniejszym, najtańszym i najłatwiej dostępnym choinkowym iglakiem jest świerk pospolity, nie jest jednak jedyny. Jeśli chcemy odmienić tegoroczne święta, bombkami możemy przybrać daglezję, sosnę, jodłę lub świerk srebrny. Każdy z tych gatunków cechuje różną wytrzymałość. Liczy się też wiele innych, indywidualnych dla każdego domu czynników: to w jakim miejscu postawimy choinkę, w jaki sposób ogrzewane jest pomieszczenie, jak często będziemy podlewać drzewko, kiedy zostało ono wycięte itp.

Nadleśnictwo Jarocin ma do zaoferowania dwa gatunki iglaków: świerk pospolity i daglezję, które nabyć można bezpośrednio w leśniczówkach. Bożonarodzeniową choinkę kupimy też w prywatnych plantacjach, na targowisku, w supermarketach, a nawet na stacjach benzynowych. Nadleśniczy Krzysztof Schwartz zaznacza, że nie stara się być konkurencyjny względem innych sprzedawców, ale choinka przecież kojarzy się z lasem, więc również tam powinna być dostępna. Żeby ją kupić, trzeba skontaktować się bezpośrednio z leśniczymi. Skąd pochodzą te drzewka? - Choinki dostępne u leśniczych pochodzą ze specjalnych plantacji, w których hodowane są tylko i wyłącznie w tym celu. W nadleśnictwie takich terenów jest łącznie 18 hektarów, ale rosną tam drzewa różne; i te starsze, ponad trzymetrowe, i te młode, jedno-, dwuletnie, które jesz-

cze nie nadają się do wycięcia - mówi Joanna Henicz-Szklarz z działu technicznego nadleśnictwa Jarocin. Stawiając w domu takie drzewko nie musimy mieć wyrzutów sumienia, że przyczyniamy się do degradacji terenów leśnych. Plantacje hodują je właśnie w celach handlowych, a te wycinane z lasu też nie są wybierane przypadkowo. Także wyrzucając żywą choinkę na śmietnik lub paląc ją w piecu nie czynimy środowisku specjalnej krzywdy, gorzej, gdy w końcu wyrzucimy tę sztuczną, bo plastik rozkłada się wiele lat. Inaczej sprawa się ma z „samowolką”. Mimo niskich cen świerków na rynku, bezmyślnych kradzieży wciąż jest sporo - ludzie wycinają drzewka właśnie z tych miejsc, w których powinny rosnąć. Barbarzyństwem jest odcinanie czubków z co ładniejszych okazów - tak uszkodzone iglaki dziczej lub usychają, nie przedstawiając już żadnej wartości dla lasu.

W leśniczówkach można kupić tylko choinki cięte, ale coraz popularniejsze stają się też sprzedawane w doniczkach. Jeśli ich system korzeniowy jest dostatecznie rozbudowany, odpowiednio podlewane dobrze będą znosić domowe warunki, jednak nie warto denerwować się, jeśli potem nie przyjmą się w ogródku. Drzewko bowiem często tak przyzwyczajają się do ciepłej domowej temperatury, że wystawienie na balkon czy ogród sta-

je się dla niego zbyt dużym szokiem termicznym.

Zdarza się niestety, że wsadzone do doniczek iglaki wcale lub prawie wcale nie mają korzeni. W doniczkach jednak lepiej się sprzedają. Takie drzewka już na pewno nie przyjmą się w przydomowych ogrodach, w miarę możliwości najlepiej więc sprawdzić to przy zakupie.

AGNIESZKA PAWLIK



Ceny choinek w leśniczówkach

Wysokość w mb	świerk, sosna	daglezja
0,30 - 0,90	8 zł	10 zł
1,00 - 1,50	10 zł	15 zł
1,60 - 2,50	15 zł	25 zł
2,60 - 3,50	25 zł	35 zł
3,60 - 5,00	35 zł	50 zł
5,10 - 10,00	60 zł	80 zł

Do ww. cen należy doliczyć 3 % podatku VAT.



Czym się kierować przy wyborze świątecznego drzewka?



Świąteczne drzewka



Świerk pospolity
to typowa polska choinka. Ma sztywne, kłujące igły o długości 1 - 2,5 cm, a jej korona jest stożkowata, zwłaszcza u drzew wolno stojących. Gałęzie ustawione są okółkowo, w dolnej części pnia zwisają, w środku pnia zazwyczaj odstają prosto albo lekko się podnoszą. W ciepłym pomieszczeniu dość szybko opada.



Świerk kłujący lub srebrzysty
to nieco szlachetniejsza odmiana, często można kupić ją w doniczkach. Ma regularną koronę, a sztywne gałęzie osadzone na pniu pod kątem prostym (płasko rozpostarte) tworzą zwykle bardzo wyraźne, oddalone od siebie piętra. Nielatwo ją ubrać ze względu na sztywne, ostre i kłujące, siniozielone lub srebrzyste igły o długości 2 - 3 cm, ale za to dość dobrze znosi ogrzewanie.



Daglezja - jedlica, jedlica zielona
mimo że to wiecznie zielone drzewo pochodzi z Ameryki Północnej, w Polsce jego uprawa jest popularna. Gałęzie są ustawione okółkowo i piętrowo - tak jak u świerka lub jodły, ale igły daglezji są miękkie i giętkie, mają długość 2 - 3 cm. Gdy rozetrzemy je w rękach, czujemy przyjemny zapach pomarańczy.



Sosna zwyczajna
to gatunek pospolity na terenie całej Polski, poza tym masowo uprawiany. Młode drzewka mają koronę stożkowatą, sztywne i twarde szarozielone lub niebieskozielone igły o długości 3 - 5 cm, grubości 1 - 2 mm są osadzone parami.



Sosna czarna
młode drzewko ma sztywne, wzniesione w górę gałęzie, a jej jednoroczne pędy są żółtawobrazowe lub brązowe, potłuskujące. Igły po 2 w pęczku, ciemnozielone, sztywne, grube i ostro zakończone, długości 8 - 15 cm, często skręcone.



Sosna wejmutka
to szybko rosnące drzewo o stożkowym pokroju. Prezentuje się interesująco ze względu na bardzo cienkie, miękkie i delikatne siniozielone igły o długości 5 - 12 cm, które są zebrane po pięć i luźno ułożone na pędzie.



Jodła pospolita
to iglak, który najdłużej wytrzymuje w domowych warunkach i w związku z tym jest najdroższy. Wysoka cena spowodowana jest też tym, że jodła długo rośnie. W stanie dzikim występuje w górach środkowej i południowej Europy i często właśnie stamtąd się ją sprowadza. Jej tępo zaokrąglone na końcach igły są na gałązce osadzone spiralnie i zebrane w boczne, dwustronne grzebienie.

Las zimą też jest ciekawy

Kotlińskie kółko ekologiczne „EkoLudek” i jego opiekunka - Jolanta Paszkiewicz gościli w leśnictwie Tumidaj. Dzieci z klas drugich szkoły podstawowej i kilkoro uczniów klas piątych spotkało się w wigwamie w Prusach z Janem Suderem z Nadleśnictwa Jarocin i leśniczym Wiesławem Krawczykiem. Pano wie opowiadali dzieciom o zimowym lesie: o tym, jak rośliny i zwierzęta radzą sobie z niską temperaturą, jak przygotowują się do zimy, jak drzewa zachowują się, gdy mają mało światła słonecznego i dlaczego niektóre zwierzęta zapadają w sen zimowy. Dzieci, spacerując po lesie, miały okazję zobaczyć paśnik wypełniony sianem i rozrzu-

cone przy nim buraki, dowiedziały się, w jaki sposób dokarmia się zwierzę i po co samie sól wykładana na lizawkę. Zabrały też łopaty, żeby rozkopać leżącą wokół drzew ściółkę i sprawdzić, czy nie ma pod nią owadów lub larw, które wiosną mogłyby zagrażać rosnącym tam roślinom. Leśnicy pokazywali młodym ekologom budki lęgowe zawieszane na drzewach i tłumaczyli sposoby ich oznaczania, zwracali też uwagę na rany w korze drzew i oznaki chorób dręczących rośliny.

Na koniec Wiesław Krawczyk podarował swym gościom dwa świerki, by dzieci mogły poczuć w szkole nastrój świąt i zapach lasu.

(gap)

Kółko „EkoLudek” działa od prawie dwóch lat, a należą do niego przede wszystkim uczniowie klas I-III Szkoły Podstawowej w Kotlinie. Jolanta Paszkiewicz stara się jak najczęściej organizować uczniom wycieczki, podczas których poznają naturę, prowadzi też pogadanki, gry i pokazuje filmy przyrodnicze. Dzieci chętnie biorą udział w konkursach plastycznych czy recytatorskich dotyczących ekologii i spraw z nią związanych, a teraz przygotowują się do gminnego turnieju wiedzy przyrodniczej, który odbędzie się niebawem.



Wiesław Krawczyk opowiadał o zimowym lesie, a dzieci zasypywały go pytaniami



Młodzi ekolodzy poszukiwali pod ściółką larw niebezpiecznych owadów



Ciekawostki

Patron ekologów

czyli o tym, jak św. Franciszek kochał wszystkie stworzenia



Święty Franciszek z turkawkami - Bazylika Santa Maria degli Angeli w Asyżu

„Świętego Franciszka z Asyżu słusznie zalicza się między tych świętych i słynnych mężów, którzy odnosili się do przyrody jako cudownego daru udzielonego przez Boga rodzajowi ludzkiemu. (...) My przeto (...) mocą tego listu na zawsze ogłaszamy św. Franciszka z Asyżu niebieskim patronem ekologów.”
Jan Paweł II, Inter Santos

Święty Franciszek z Asyżu (1182-1226) jest jedną z tych historycznych postaci, które stale obecne są w naszej kulturze. Jakby ciągle wędrował naszymi ścieżkami - wolny od dóbr materialnych, pochylający się nad potrzebującymi, niosący miłość Bożą. Nazywany „Biedaczną z Asyżu” jest postacią fascynującą i inspirującą. Zrozumieli to m.in. współcześni przyrodnicy i ekolodzy, na których prośbę Papież Jan Paweł II ogłosił w 29 listopada 1979 r. Brata Franciszka patronem ekologów.

Od św. Franciszka uczymy się harmonijnego współżycia z ludźmi i wszelkim stworzeniem: słońcem, ziemią, z każdą rośliną i zwierzęciem. Treści te doskonale przekazuje jego „Pochwała stworzeń”, której główną myślą jest wielbienie dobrego Boga za wszystko, co dał ludziom oraz charakterystyczne dla franciszkanizmu otwarcie się na przyrodę, wyrażające chęć dialogu ze światem pozaludzkim i z całym stworzeniem. Do braterstwa wobec drugiego człowieka, zwłaszcza tego najsłabszego, odrzuconego i chorego, Franciszek włączył całą naturę: wszystkie stworzenia nazywał bratem lub siostrą, gdyż wiedział, że pochodzą z tego samego, co on źródła. Jego braterską więź ze światem przyrody można nazwać serdeczną przyjaźnią, zakładającą wzajemną życzliwość, zaufanie i pomoc.

Można śmiało powiedzieć, że system etyczny Brata Franciszka wykracza poza tradycyjny obszar moralności, mówiący jedynie o człowieku i między-ludzkich stosunkach i obejmuje relacje człowieka ze światem roślin, zwierząt, a nawet całych systemów przyrodniczych. Współcześnie, gdy masowo ginie wiele gatunków i jednocześnie następuje ogromne docenienie bioróżnorodności jako koniecznej wartości świata ożywionego, głos Franciszka jest jednoznacznie odczytywany jako prekursorski dla dzisiejszej ochrony przyrody.

Św. Franciszek - „pierwszy ekolog” - może być znakiem orientacyjnym w poszukiwaniu właściwych relacji między człowiekiem a przyrodą. Jest też wzorem „człowieka ekologicznego” i patronem naszych wysiłków w budowie świata sprawiedliwego, solidarnego i przyjaznego dla wszystkich stworzeń.

Oprac. Jan Suder

Centralnym punktem roszkowskich lasów są charakterystyczne cztery dęby wyrastające z jednego pnia. Stoją na granicy leśnictw Roszków i Cielcza i są nie małą ciekawostką przyrodniczą, warto więc je zobaczyć. W okolicy rozsianych jest też kilka innych wiekowych dębów. Jednemu z nich, rosnącemu przy drodze na Leszno, niedawno trzeba było odciąć ogromny konar, zwisając nad jezdnią stanowił bowiem zagrożenie dla ruchu pojazdów.

Nieopodal drogi leżą też dwa największe w okolicy głazy narzutowe zwane kamieniami Królowej Jadwigi lub głazami Księcia Radolina. Ta druga nazwa wiąże się z legendą. Głosi ona, że książę Radolin polował w tych okolicach w świąteczny niedzielny poranek i w chwili, gdy dzwony kościelne wybiły na sumę, książę i jego koń zamienili się w kamienie. Leżą tam do dziś. Przez leśnictwo przebiega fragment czerwonego szlaku turystycznego, który zaprowadzi nas do głazów i czterech dębów.

Do tych dwóch charakterystycznych punktów trzeba dodać tzw. szlaban. Starsi ludzie nadal nazywają tak rozwidlenie drogi leszczyńskiej i tej prowadzącej do Noskowa. Kiedyś stał tam budynek i rogatka wyznaczająca granicę miejskie.

W roszkowskich lasach od lat mieszka bocian czarny (gatunek chroniony). Jego gniazdo zostało zauważone w 1995 roku. Do tej pory bocian je zasiedla. W tym sezonie miał cztery młode. Czasem w lesie, nad łąką czy nad mokradłem można go zobaczyć, ale trzeba mieć trochę szczęścia, bo jest bardzo ostrożny. Na terenie leśnictwa polują dwa koła łowieckie: koło Akademii Rolniczej z Poznania i jarocińskie koło nr 28 „Jeleń”, a zwierzyna jest taka jak wszędzie: dzik, sarna, jeleń, czasem pokaże się daniel, są też lisy, kuny, tchórze i jenoty. - *Teren leśnictwa Roszków jest często i licznie odwiedzany przez mieszkańców Jarocina i okolicznych wsi. Są tacy, którzy zapuszczają na spacer aż za cztery dęby, a w sezonie grzybowym nie ma zakątków, do którego nie dotrą. Często nawet zwierzyna nie ma się gdzie podziać* - mówi Edward Grzesiek, roszkowski leśniczy.



Spotkajmy się przy czterech dębach

Ledwie zejdziemy z głównej drogi w las - od razu napotkamy księcia Radolina i jego konia zaklętych w kamienie. Dalej może być tylko ciekawiej.

W pracy - las, po pracy - pszczoły

Edward Grzesiek jest związany z leśnictwem już 38 lat. Od 1967 roku, po skończeniu technikum leśnego w Rogozińcu, pracuje w Nadleśnictwie Jarocin, a funkcję leśniczego terenowego pełni od 1984 roku. Jego decyzja o zostaniu człowiekiem lasu zapoczątkowała rodzinną tradycję, bo dwaj synowie poszli w jego ślady. Pan Grzesiek wraz z żoną mieszkają w szczególnym jak dla leśniczków miejscu, bo w mieście, na Ługach.

Jak mówią, ma to swoje plusy i minusy - jest blisko do centrum, ale nie ma tego zacisznego spokoju, który zazwyczaj kojarzy się z prawdziwą leśniczkówką.

Leśniczy pracuje dużo i przyznaje, że praca bywa ciężka, tym bardziej, że nie ma żadnego pomocnika. Na czas rozmowy musiał zorganizować sobie zastępstwo przy prowadzonym właśnie zrębie, a innych prac też jest sporo. - *Mam mnóstwo chętnych na samowyrób drewna, bo ludzie z okolicznych wsi potrzebują opału. Ledwo daję radę, żeby nastarczyć im tyle drewna, ile chcą kupić. Za każdym razem muszę iść i pokazać, gdzie i ile mogą tego drewna wyrobić, a potem pomierzyć to i im sprzedać* - opowiada leśniczy.

Pielęgnacja lasu to jednak nie jedyne zajęcie leśniczego Grzeska. Trochę poluje, a latem po pracy zajmuje się pielęgnacją swojej leśnej pasieki - zbiera miód i pyłek, a z prawdziwego pszczelego wosku jego syn robi pachnące świece.

Codzienne kłopoty

Już wkrótce ludzie zaczną przychodzić po choinki. - *Z racji tego, że leśnictwo jest podmiejskie, nie mam specjalnych plantacji choinkowych* - mówi Edward

Grzesiek. - *Jest trochę świerków przeznaczonych do wycięcia, ale często są zdeformowane, bo ludzie na Wszystkich Świętych obcinają gałęzie, żeby zrobić wieńce* - żali się pan Edward. - *W niektórych miejscach lasu mamy też wrzosiwiska. Tam przed pierwszym listopadem złapałem delikwenta, który wyrwał wrzosa, bo pewnie były mu potrzebne do jakichś stroików. Kradzieże zresztą zdarzają się, jak wszędzie. Oprócz drewna w zeszłym roku ukradziono mi 8 tysięcy sztuk jednorocznej sosny przywiezionej ze szkółki i przygotowanej do sadzenia* - opowiada.

Leśniczy dziwi się, że ludzie nie informują nikogo o imprezach, jakie się w lesie organizuje. - *Nie raz nic nie wiem, a potem jadę przez las i widzę, że są wytyczone jakieś szlaki, zrobione oznakowania, odbywają się jakieś imprezy, biegi...* Potem oczywiście zostają po tym śmieci. Ostatnio natknąłem się na sporo samochodów i grupę młodych ludzi, którzy przyjechali sobie postrzelać kulkami z kolorową farbą. Jak zapytałem, czy komuś to zgłaszali, to zdziwili się, że trzeba - twierdzi. - *Co do śmieci, to w lesie znaleźć można wszystko, od muszli klozetowej, poprzez tapczany, ubrania, telewizory, płyt-*

ki z remontu, gruz... wszystko. Mimo że lasy co jakiś czas sprząta specjalna firma, ciągle pojawiają się nowe śmieci. Jest jeszcze jeden problem. Mnóstwo ludzi przychodzi do lasu z psami, żeby się wybiegały. Spuszczane ze smyczy zapuszczają się w knieje i płoszą zwierzynę, która w tych lasach i tak ma mało swobody. - Taki pies, jak raz poczuje trop, często robi sobie potem swoje leśne wycieczki, już bez właściciela i wtedy bywa różnie. Mogą natrafić na lisa, albo innego zwierza, który go poturbuje - ostrzega leśniczy.

Nazwa Roszków kojarzy się także z zalewem, nad który w przyszłości planuje się przenieść jarociński festiwal rockowy. Leśniczy nie ma nic przeciwko temu, bo te tereny nie mają bezpośredniej styczności z lasem. Uważa nawet, że powstanie tego zbiornika odciążyło nieco roszkowskie lasy, bo przy ładnej pogodzie ludzie kiedyś organizowali pikniki leśne, a teraz chętniej chodzą nad wodę.

Dziwne historie

Roszkowski las ma też złą sławę. Tajemniczą historię opowiedzieli leśniczemu myśliwi, polujący w pewną księżycową noc. Jeden z nich, siedząc na ambonie usłyszał dziwne hałasy. Po chwili zobaczył grupę przemierzających las dziwnych postaci, całych spowitych w białe szaty, z pochodniami lub lampionami w rękach. Wyglądali jak członkowie Ku Klux Klanu, ale do tej pory nie wiadomo, co zdarzyło się naprawdę. - *Wśród starszych ludzi krążyła kiedyś opowieść, że w lasach parzęczewskich dawny właściciel Fischer zakopał kiedyś skarb, ale nikt go jeszcze nie znalazł, choć podobno szukali* - śmieje się leśniczy.

AGNIESZKA PAWLIK

Trochę konkretów

Ogólna powierzchnia leśnictwa to nieco ponad 1200 hektarów. To tereny typowo podmiejskie, ciągną się od jarocińskiego cmentarza po Brzostów, gdzie kończy się największy kompleks leśny. Drugim dużym kompleksem jest uroczysko Parzęczew, które obejmuje teren od Noskowa po Górę, trzeci leży na północ od Góry, a przy mieście, na Ługach, są jeszcze dwa małe lasy. Bezpośrednio roszkowskie lasy graniczą jedynie z leśnictwem Cielcza. Drzewostan to najczęściej sosny, tak zresztą jak w wielu wielkopolskich lasach. Jest też brzoza, trochę świerczyny, olchy. Tylko w uroczysku Parzęczew zachował się starodrzew dębowy. Oprócz niewielkich jego kompleksów przeciętny wiek lasu to 50-60 lat.

Leśnictwo przecina ruchliwa trasa na Leszno, trasa na Nosków i tory kolejowe Jarocin - Leszno. - *Kiedyś ta trasa kolejowa była dla nas utrapieniem, bo przez węglowe lokomotywy w okresie letnim często dochodziło do pożarów* - opowiada leśniczy. - *Teraz ruch jest dużo mniejszy, a maszyny wymieniono na spalinowe.*



Edward Grzesiek przyznaje, że praca bywa ciężka, tym bardziej, iż nie ma żadnego pomocnika

Czym i jak palić - oczywiście w kominku



Drewno jako opał znów wróciło do łask.

Kominki i kozy stają się coraz bardziej powszechne i modne, poza tym to sposób dość tani w porównaniu do ogrzewania gazem czy olejem.

No i oczywiście nic nie zastąpi blasku płomieni i przytulnego ciepła w długie zimowe wieczory. By rozpalanie w kominkach nie stało się codzienną zmartwieniem, trzeba wiedzieć, które drewno dobrze się pali, czym najlepiej rozniecić ogień i jaki rodzaj jest najbardziej kaloryczny, a więc daje najwięcej ciepła. Od rodzaju opału zależy również sprawność i trwałość urządzenia, zwłaszcza gdy ma ono zamknięte palenisko. Największą wartość opałową mają gatunki drzew liściastych, takich jak grab, dąb, buk, jesion, akacja i klon. Bardzo popularna jest też brzoza, głównie dlatego, że dobrze się pali, a jej biała kora bardzo dobrze prezentuje się za szybą kominkową i wprowadza miły klimat. Nie poleca się polan drzew owocowych, bo wydzielają dużo substancji smolistych, zanieczyszczający kominek. W kominkach i kozach raczej nie stosuje się drewna drzew iglastych, przede wszystkim dlatego, że jest stosunkowo mało kaloryczne. Zawarta w nim żywica powoduje, że podczas spalania mocno „strzela”, a na ściankach komina osadza się tłusta sadza. Za to do rozpalania poleca się cienkie, dobrze wysuszone sosnowe szczapy. Sporadycznie użyć można też brykietów drewnianych, które palą się dość szybko, ale równomiernie, dają dużo ciepła i mało popiołu. Łatwo się rozpalają, są więc dobre na podpałkę.

Jest to jednak opał zbyt drogi, by używać go na co dzień. Aby łatwo stworzyć w domu przyjemny kominkowy klimat, najlepiej odpowiednio wcześniej zaopatrzyć w kilka gatunków drewna.

Przykładowa kolekcja może wyglądać tak: brzoza, ze względu na ładną korę, buk, klon, lub akacja, które palą się najspokojniej - ze względu na ciepło, jesion lub dąb, dla ciepła i trzaskających płomieni oraz gałązki sosnowe, by łatwo rozpaść ogień.

Jeszcze jedną podstawową zasadą palenia drewnem jest to, by było ono sezonowane, a więc po prostu suche. Wilgotność drewnianych polan powinna wynosić około 20 procent - wtedy daje dużo ciepła i pozostawia mało popiołu. Drewno świeżo ściętych drzew jest wilgotne, trudno się rozpala, dymi, a proces spalania jest długi, lecz mało wydajny. Dlatego też najlepiej kupić je wcześniej, rozłupać na połówki i ćwiartki i składować w miejscu przewiewnym i zadaszonym. Drewno z różnych lat powinno być składowane oddzielnie. Wraz z powrotem kominków i kóz wchodzi wiele nowych, alternatywnych i ekologicznych sposobów ogrzewania.

W domowych kotłowniach zainstalować można kotły opalane trocinami, słomą, zbożem czy biomasą. Nadleśnictwo daje dobry przykład oszczędności i dbałości o środowisko promując nowy sposób opalania drewnem. W wielu osadach leśnych i leśnicówkach Nadleśnictwa Jarocin zamontowane zostały specjalne kotły, w których drewno jest spalane na zasadzie zgazywania. Polega to na wytworzeniu kalorycznego gazu drzewnego z masy drzewnej i jego wysokotemperaturowym spalaniu. Mimo że technologia jest bardzo zaawansowana, pali się w nich podobnie, jak w zwykłym piecu CO, jednak i w tym wypadku drewno musi być sezonowane. Do takich kotłów lepsze jest drewno drzew iglastych. Leśnictwa, w których te urządzenia już działają to: Boguszyn, Nowe Miasto, Małoszki, Lubomiczek, Brodowo, Murzynówko, Potarzyca, Góra i Rozmarynow. W leśnictwie Sławik piec jest właśnie montowany.

(gap)



gawęda o drzewach

Świerk

(Picea sp.)

Nazwę tego drzewa w gwarach ludowych odmieniano na wszystkie sposoby: smrek i smreczek na Podhalu, smerek w Bieszczadach, smrok i smroczyzna na Pogórzu, smereka na Podlasiu oraz skrzek w Radomskim. Świerk był zawsze drzewem wspaniałym, wyróżniającym się wzrostem, urodą swej postaci oraz siłami żywotnymi. Dla naszych przodków stał się drzewem świętym, a nawet bóstwem. Jak dalece wrósł w powszechne wierzenia, obyczaje i tradycje, świadczą wyniki badań przeprowadzone przez etnobotaników na obszarze Podhala i Tatr Polskich (wszak to drzewo kojarzące się z górami) w pierwszej połowie naszego stulecia. Wierzone, że np. owcom nie wolno wchodzić w cień smreka, bo będą się ich trzymać robaki, a juhas stojący w cieniu świerka nie mógł gwizdać na owce, by nie przyszyły do nich leśne złe duchy. Posmarowanym żywicą ze smreka kijem w pierwszy dzień Zielonych Świąt okadzało się żyto na polu, żeby dobrze rosło.

W Pieninach i na Podhalu, coraz częściej także na nizinach, istnieje zwyczaj sadzenia smreków w pobliżu domu, aby zagradzały drogę czarom, chorobom i wszelkiemu złu, a przynosiły powodzenie. Smędzianki, czyli drobne gałązki świerka zatykane przez baców za pas to żywe odbicie wierzenia, iż nawet najłuchsza gałązka świerka posiada magiczną moc odpędzania od człowieka złych pokus, paskudnych myśli oraz chorób i wszelkich nieszczęść. „Świętość” świerka była przez wieki tarczą ochronną przeciw zakusom na jego cenne drewno. Czczono je nadal, lecz sięgnięto i po nie. Teraz dopiero świerk okazał się rzeczywiście „drzewem dobrym” - dobrym na chałupy, na mosty, na czółna, sprzęty domowe, naczynia instrumenty muzyczne - ogólnie biorąc, na wszystko, co może zostać wykonane z drewna, jako że drewno to jest trwałe, lekkie, miękkie, elastyczne i atlasowo białe, a także wysoko rezonansowe.

Świerk, który do wykiełkowania potrzebuje chłodnego cienia i wilgoci, czyli towarzystwa innych drzew mogących osłonić od słońca i zapewnić mu odpowiednią świeżość gleby, jest dla tych towarzyszących drzew nieznośny. Gdy tylko poczuje siłę, rozpycha się w gąszczu, idzie przebojem. Smaga otaczające go drzewa kłującymi gałęziami, odziera je z liści, zbija im pąki. Szczególnie nieładnie postępuje wobec brzo-



zy. Nie dość, że łamie jej wątłe gałązki i gnębi ją - światłolubną, ponurym cieniem, to jeszcze „morduje” korzenie swej biednej ofiary. Ponieważ ma, tak jak brzoza, korzenie płytko rozpostarte, jako silniejszy pożera wszystkie składniki odżywcze i skazuje nieszczęsną brzozę na śmierć głodową. Właśnie ten płaski system korzeniowy jest jego dużym mankamentem. Powoduje małą odporność świerka na silne wiatry, które mogą dosłownie „wyłożyć” całe połacie litych świerczyn. Kłęski takie miały już miejsce na Mazurach i Warmii, w Tatrach oraz w zachodniej Europie.

Świerk obecny jest w wielu symbolach łowieckich i leśnych. Najwyższe odznaczenie łowieckie - „Złom” - jest kompozycją gałązki świerka z gałązką drzewa liściastego. Również odznaka Polskiego Towarzystwa Leśnego - najstarszego stowarzyszenia leśników - składa się z trzech gałązek świerkowych. Świerk na tle białoczerwonym figurował na naszywkach mundurów wojskowych 3 Dywizji Strzelców Karpackich II Korpusu Polskiego w czasie ostatniej wojny.

Jednak najbardziej świerk kojarzy się nam z bożonarodzeniową choinką. Nie można dziś dokładnie określić, od kiedy iglaste drzewko stało się symbolem Bożego Narodzenia, wiadomo natomiast, że w wielu kulturach i religiach drzewo, zwłaszcza iglaste, jest symbolem życia, płodności, odradzania się i trwania. Podejmowano wiele prób biblijnego uzasadnienia wprowadzenia do domów bożonarodzeniowego drzewka, jednak nie znaleziono nigdy bezpośrednich źródeł pisanych, do których można by się odwołać. Należy przypuszczać, iż tradycja ta wywodzi się z VIII w. - św. Bonifacy, nawracając na chrześcijaństwo pogańskich Franków, kazał ścinać olbrzymie dąb, któremu oddawano cześć. Upadający

dąb zniszczył wszystkie pobliskie drzewa oprócz małej sosenki. Święty uznał to za znak niebios, a młode zielone drzewko za symbol Chrystusa i chrześcijaństwa. Faktem jest, iż na jednym z miedziorytów z roku 1553, obok złobka widnieje drzewko jodłowe ozdobione gwiazdą i świeczkami. Zwyczaj ten stał się powszechnym w mieszczańskich rodzinach niemieckich, tyrolskich, austriackich, promieniując stamtąd, na przełomie XVIII i XIX wieku na pozostałe kraje europejskie i pozaeuropejskie.

Ważne są, rzecz jasna, ozdoby i smakołyki choinkowe, które zawieszane na drzewku w wigilię nie są dobrane przypadkowo. I tak: **jabłka** - symbolizują zdrowie i urodę (echo biblijnego jabłka Adama i Ewy), **orzechy** zawinięte w złotko mają zapewnić dobrobyt i siłę vitalną, miodowe **pierniki** - dostatek na przyszły rok, **opłatek** - ma umacniać miłość, zgodę i harmonię w rodzinie, **łańcuchy** - wzmacniają rodzinne więzi, **bombki** chronią dom od demonów i ludzkiej nieżyliwości, **gwiazdka** na czubku - to pamiątka gwiazdy betlejemskiej oraz znak mający pomóc w powrocie członkom rodziny przebywającym poza domem, **dzwonki** - to dobre nowiny i radosne wydarzenia w rodzinie, **aniołki** - to opiekunowie domu, **oświetlenie choinkowe** - wskazuje na Chrystusa, który przyszedł na świat jako „światło dla pogan”.

Warto o tym wszystkim pamiętać, strojąc naszego smreka-choinkę w wieczór wigilijny, aby jednak zapalić świeczki, trzeba poczekać na pojawienie się na niebie pierwszej gwiazdy.

Niech te nasze święta będą „białe” bo jak mówi ludowe przysłowie: *Jak Boże Narodzenie zielone, to Wielkanoc biała.*

(opr. Jan Suder na podstawie

„Gawędy o drzewach” - M. Ziolkowskiej,
„Ballady o drzewach” E. Marszałka)



leśne przysmaki

Paszтет z dziczyzny

1 kg dziczyzny, 60 dkg tłustej wieprzowiny bez kości, 30 dkg boczku wędzonego, 30 dkg wątroby wieprzowej, 3 duże cebule, 2 duże marchwie, 6 ząbków czosnku, 4 liście laurowe, 10 ziaren ziela angielskiego, 2 dkg suszonych grzybów, 2 jajka, 1 łyżeczka przyprawy myśliwskiej, sól, pieprz.

Do dużego garnka włożyć pokrojony przodek zajęczy (albo mięso z kością

z sarny, jelenia lub z dzika), dodać większość składników, za wyjątkiem wątroby, pieprzu i jajek. Całość posolić i zalać wodą tylko na tyle, by mięso było nią zakryte. Gotować 2 godziny bez przykrycia, na wolnym ogniu. 20 minut przed końcem gotowania włożyć wątrobę wieprzową. Po ugotowaniu przełożyć na cedzak. Wybrać kości, liście laurowe i ziele angielskie. Wszystko pozostałe przepuścić dwukrotnie przez maszynkę (najpierw przez rzadsze, potem przez gęstsze

oczka). Dodać szklankę wywaru z tłuszczem zebranym z wierzchu, pieprz, 2 całe jajka, dokładnie wymieszać, ewentualnie dosolić. Przełożyć do naczynia lub garnka wysmarowanego wewnątrz tłuszczem posypanym bułką tartą, przykryć pokrywką, wstawić do większego garnka z wodą. Gotować 1 godzinę. Potem ostudzić i przełożyć na talerz (jeśli paszтет nie odchodzi od ścianek naczynia można je lekko podgrzać).